

Imieniny Semantyki

5 lipca 2014

Uzależniony filozof pozbył się uzależnienia, założył rodzinę, napisał książkę i spłodził córkę. Drzewo zmarniało, ale posadził następne, wydawcy odrzucili jego książkę, więc opublikował ją w Internecie, a córka otrzymała na imię Semantyka.

Żona nie była tak całkiem przekonana do tego pomysłu, ale doszła do wniosku, że dzieci spotykają znacznie większe nieszczęścia niż mało rozsądne decyzje rodziców w kwestii nadawania imion, ale ponieważ dziecko miało drugie, bardziej tradycyjne imię, które zawsze można było przesunąć na pierwsze miejsce i usunąć tę Semantykę w cień, więc uznała problem za trzeciorzędny. Początkowo miała cichą nadzieję, że Urząd Stanu Cywilnego zaprotestuje, ale pełniąca rolę tego Urzędu urzędniczka gminy, prawdopodobnie sądziła, że to imię portugalskie lub hinduskie i nie stawiała oporów.

Tak więc Semantyka została Semantyką i po trzech latach uzależniony filozof nadal był bezgranicznie szczęśliwy, zaś dodatkową radość sprawiała mu żywość i niesforność córki, którą przywoływał do porządku okrzykiem: „Semantuko, nie szalej!”.

Pierwszy poważny problem wyłonił się, kiedy Semantyka poszła do przedszkola. Panie przedszkolanki nazwały ją tam Semancią, co wywołało niepohamowany śmiech matki Semantyki i nieodwołalną decyzję jej ojca, że musi z nimi porozmawiać.

Kasia wyraziła opinię, że być może byłoby słuszne, gdyby była w tej sprawie negocjatorem, Maciek jednak się uparł, obiecując solennie powściągliwość.

W poniedziałek ojciec odprowadzał Semantykę do przedszkola, rozmawiając z nią po drodze o znaczeniu słów. Podniósł z ziemi zielonkawy kamyk i powiedział „czekolada”. Semantyka rozśmiała

się, pokręciła głową, powiedziała „kamień”.

„I dziecko będzie nas prowadzić” – pomyślał filozof, przykucnął i pocałował córkę w nos.

– Ogromnie cię kocham, Semantko – powiedział.

– Ja ciebie też, Maćku – odpowiedziała Semantka i poszli dalej do przedszkola.

Doszli. Maciej z przyjemnością odnotował, że korytarz był estetycznie urządzony, nad kolorowymi szafkami na buty wisiały rysunki dzieci, nieco wyżej portret Jana Pawła II. Całość prezentowała się czysto, schludnie i wesoło.

Z pokoju wyszła kierowniczką, którą znał z widzenia. Ucieszyła się na jego widok i powiedziała:

– Semantka dziś z tatusiem – filozof zaczął ćwiczyć sztukę stoickiego spokoju. Uśmiechnął się, podał rękę i zapytał, czy mogliby potem chwilę porozmawiać. Semantka szarpnęła go za rękaw domagając się logistycznego wsparcia przy zamianie butów na kapcie.

Kierowniczka poszła odprowadzić Semantkę, a Maciek usiadł na ławce, na której dzieci zmieniały buty. Zatopił się w myślach o semantyce ogólnej, o Alfredzie Korzybskim i o jego eksperymencie pokazującym, że słowa potrafią zmieniać smak tego, co jemy. Potrafią również zmieniać obrazy tego, co widzimy i znaczenie tego, co słyszymy.

Przypomniawszy sobie dzień, kiedy postanowił, że jego córka będzie miała na imię Semantka. Wyszli od lekarza, który powiedział im, że płód jest żeński i miał ochotę krzyczeć z radości. Kasia widząc jego rozpromienioną twarz roześmiała się i zapytała czy, aż tak bardzo chciał, żeby to była córka? Odpowiedział, że wcześniej nie zastanawiał się nad tym, że dopiero informacja, że to jest córka, wywołała reakcję radości.

– A gdyby to był chłopiec – zapytała Kasia podejrzliwie.

– To pewnie ucieszyłbym się podobnie.

Nie był tego tak całkiem pewien, ale zapewniał i ją, i siebie, że nie miałyby poczucia zawodu.

– Cieszyłbym się tak samo – powiedział wsiadając do samochodu, a potem zapinając pas, przechylił się, pocałował ją w policzek i zapytał, czy Mała może mieć na imię Semantyka?

Kasia przez chwilę patrzyła na niego, jakby nie zrozumiała co powiedział. Roześmiała się i zapytała, czy mówi to na poważnie. Kiwnął głową i uruchomił silnik. Przez chwilę jechali w milczeniu przez zatłoczone ulice miasta.

– Dlaczego – zapytała Kasia na trzecich światłach.

– Żeby przywiązywała wagę do znaczenia słów.

– Ale czy nie zrobimy jej krzywdy? Będzie inna od wszystkich dzieci...

– Przez zastanawianie się, co znaczą słowa?

– Nie, przez dziwaczne imię, które jednym będzie się kojarzyło z telewizyjnymi serialami, a inni będą wiedzieli o co chodzi i będą ją pytali, czy rodzice zdrowi. A w ogóle to jak będziemy do niej mówić?

– Semantyko, żadnych zdrobnień.

– To się źle skończy.

– Myślałaś wcześniej, jakie byś chciała imię dla córki?

– Tak, Barbara, po mojej matce.

– Ze względów taktycznych, żeby poprawić stosunki z matką, czy masz inne powody?

– Nie wiem, lubię to imię.

– Więc niech będzie Semantyka Barbara. Przyjdzie czas, że sama wybierze, które imię woli, które będzie dla świata, a które dla najbliższych.

– Czyli Semantyka – powiedziała Kasia po ułamku sekundy wahania, przekładając jego dłoń z kierownicy na swój brzuch.

– Semantyka – powiedział, lekko przyciskając dłoń – na początku nie było słowa, dopiero potem zaczęły się schody, w sporach o to, co znaczą słowa.

Kierowniczka wróciła do korytarza i przerosiła, że musiał tak długo czekać, tłumacząc, że kiedy jakieś dziecko ma pytanie, nie lubi mówić, że odpowie na nie później. Zaprosiła go do małego pokoju, w którym mieściło się niewiele więcej prócz jej biurka, szafy na papiery i krzesła, które stało pod oknem. Kiedy usiedli popatrzyła na niego wyczekująco.

– Semantyka – powiedział.

– Przepraszam – odpowiedziała – pana żona mi mówiła, że wolałby pan, żeby nie zdrabniać imienia córki. Wszyscy rodzice zdrabniają imiona dzieci i nam się to udziela. Postaramy się unikać tej Semanci.

Roześmiał się na tę babską znowę i zapytał, czy zdziwiła się, kiedy pierwszy raz spotkała się z tym imieniem. Odpowiedziała, że trochę, bo na pedagogice miała filozofię. Zapytała, czy ten wybór imienia to próba popchnięcia córki na studia w tym kierunku? Zaskoczony pokręcił głową. Odpowiedział, że Semantyka wybierze sama, ale im lepiej będzie rozumiała znaczenie słów, tym lepiej wybierze.

– Domyśla się pan, że nie tylko dorośli, ale i dzieci będą sobie ułatwiać życie, niektóre już teraz mówią do niej Sem.

– Tak to już jest z językiem – odpowiedział z rezygnacją.

– Wszyscy go psujemy, ale mam nadzieję, że jak się pan na nią złości, to nie mówi jej pan, że jest niegrzeczną Semiotyką?

- Myśli pani, że już teraz powinniśmy przejść na Barbarę?
- Jeszcze bym poczekała, to ładne imię, tylko musimy unikać zdrobnień, no i problem z imieninami, chociaż urodziny też są dobre.

Autor: Marcin Kruk

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)